

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Egzaminy powakacyjne dla nowowstępujących do

Siedmioklasowej Szkoły Handlowej w Suwałkach

rozpoczynają się 1 września. Podania (z metryką i świadectwem szczepionej ospy) składać należy przed powyższym terminem w kancelarii szkolnej.

Na dogodnych warunkach wypłaty dostarczamy:

Lokomobile, Młocarnie. Garnitury parowe pierwszorzędných fabryk.

Prosimy o łaskawe wczesne zamówienia.

Biuro Komisowe Towarzystwa Rolniczego Suwałskiego.

OSTRZEŻENIE.

SKŁAD BRONI

p. f. „**J. SOSNOWSKI**“

właśc. **C. LISOWSKI.**

w Warszawie, ul. Trębacka № 9, tel. 47-47.

Uprasza JW. Panów Myśliwych o łaskawe zwrócenie uwagi, iż znane bronie firmy „**G. Defourny-Sevrin**“ à Liège nabyć można wyłącznie w powyżej wymienionej firmie. Bronie z napisem nieidentycznym pochodzą z fabryk konkurencyjnych, starających się wykorzystać sławę firmy „**G. Defourny-Sevrin**“ à Liège na podstawie podobnego nazwiska.

Z poważaniem **Cz. Lisowski,**
Główny przedstawiciel fabryki
„**G. Defourny-Sevrin**“ à Liège.

Championat „**Tir aux Pigeons**“ w Warszawie na rok 1912 wygrany został bronią „**G. DEFOURNY-SEVRIN**“, à Liège.

AJENTURA

Wzajemnych ubezpieczeń rolnych „SNOP“

ORAZ

„ubezpieczeń od gradobicia „**CERES**“

W **OLWICIE**, p. **WIERZBOŹÓW**, gub. Suw.,

przyjmuje do ubezpieczeń od ognia: krescencję w słomie i ziarnie, inwentarze żywe i martwe, paszę, słomę, wszelkie ruchomości domowe i gospodarcze, jak również ubezpiecza od gradu zasiewy polne.

Seweryn Komorowski.

KSIEGARNIA,

CZYTELNIĄ I SKŁEP MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH

H. ZAWADZKIEJ,

ul. Główna № 84,

w dzierżawie Jadwigi Zielonkówny, przypomina, że czas odnowić prenumeratę na III-ci kwartał r. b. Prenumerata pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

BYCZKI HOLENDERSKIE,

ROCZNE i ZDATNE DO SKOKU,

poleca Administracja Maćków, st. poczt. Kalwarja,
st. dr. żel. Puńsk.

606 i 914.

(606) Salwarsan i Neosalwarsan (914) dożylnie stosują lekarze: **M. Barszczewski**, ul. Ogrodowa № 15 i **E. Pe-trykat**, ul. Główna № 89, w Suwałkach.

Kto - kogo?

„Czekaj, czekaj, coś mi świta;
ktoś był u mnie, mówił kum,
taki w głowie slysze szum,—
nie pamiętam, myśl ukryta
nie może się dobyć z głębi,
coraz innych myśli tłum...”
(Wyspiański: „Wesele”, scena 22).

Kto—kogo ma uspołeczniać?

Taki dylemat postawiono na ostatnim ogólnym zebraniu Suw. Tow. Rolniczego pod adresem Rady Tow., jako organizacji społecznej.

Łatwiej jednak było postawić taki wniosek, aniżeli określić jego przyczynowość w całokształcie naszego życia społecznego, niestety, nie tylko co do samych form tego życia, lecz również co do treści, układu stanowowego, wyrobienia życiowego, wykształcenia ogólnego i fachowego i wielu innych czynników, składających się na ustrój życia społecznego,—jeżeli mamy trafnie odpowiedzieć na postawione pytanie.

Brak czasu i jednostronność poglądów na genezę tego żądania nie pozwoliły przedstawić jej obiektywnie.

Oświadczenie, że samo społeczeństwo powinno nad sobą pracować, ażeby stanąć na wysokości swych zadań i haseł, ma najzupełniejszą rację bytu, lecz nawet w najdoskonalszym społeczeństwie—angielskim pobudzają do tego życia jednostki lub organizacje, w imię haseł społecznych, począwszy od skautów, a kończąc na uczonych i mężach stanu. Każdy Anglik czuje w sobie potęgę samowiedzy narodowej, społecznej, i nie będzie przesadą, jeżeli się powie, że tam człowiek rodzi się już, jako obywatel kraju. Jednak i w tym najdoskonalszym społeczeństwie jest „głenerał”, „sztab” i „oficerowie”, kierujący rozwojem zadań, powziętych przez organizację.

Mówi się tu o tym dla pewnego zobrazowania życia społecznego w Anglii, które tam doszło do takiej potęgi wzajemnego przyciągania, że być poddanym angielskim jest to takie szczęście, iż każdy mówi o tym z dumą. Tam jednostka, odczuwając potrzeby swego społeczeństwa, nosi w duszy konieczność dostrajania się do ogólnego kamertonu, podporządkowując w życiu społecznym osobiste sprawy—ogólnym.

Pomimo to, jednostka czuje się sobą, oddychając pełną piersią swobody życia, tak dobrze w parlamencie, jak również na zebraniu, o charakterze religijnym, sekciarskim. Dlaczego tak? Bo tam każdy obywatel jest częścią całości pojęć i myśli, tak dobrze politycznych, jak też i religijnych; tam wszyscy rozumieją się, aby tylko mieli motyw wspólny i dotyczący Anglii w jej najrozmaitszych objawach, które, jak obieg krwi w organizmie, są wszystkim wspólne. Wszystko przez porównanie.

Jakże dalecy jesteśmy od tego idealnego ustroju społecznego, nawet w tej niby sferze „wybranych” z tradycji stanowej, wśród tej garstki członków Tow. Roln., zbierających się od czasu do czasu, ażeby pracować nad własnym uspołecznieniem. Najczęściej ogólne zebranie nie rozumie wystąpień Rady, która nie wchodzi w nastrój i pojęcia ogólnego zebrania. Co tu mówić o wielkim zadaniu wzajemnego uspołeczniania się, jeżeli ani ogół, ani Rada, ani sekcje jej (może z nielicznymi wyjątkami) nie czują tego potrzeb: nawet na polu ekonomicznym własnych potrzeb panuje jakiś półsen, z którego tak jest trudno zbudzić...

Stanowczo powinien być „głenerał”, „sztab” i „oficerowie” nawet w niedoskonałym naszym społeczeństwie, jeżeli ma ono „kształtować się” na podobieństwo społecznego.

„Karpaccy Górale” na scenie.

W sobotę, dnia 31 maja r. b., miejscowe grono miłośników sceny odegrało—przy wypełnionej szczerlnie sali w teatrze „Arkadja”—dramat Józefa Korzeniowskiego p. t. „Karpaccy Górale”.

Sztuka, którą nazwałbym raczej melodramatem, doskonale nadaje się do wystawienia na scenie amatorskiej. Chociaż, jako dzieło sztuki—pośredniej jest wartości, jednak, posiadając dużo zalet scenicznych, daje wdzięczne pole do popisu reżyserji oraz siłom amatorskim, wydobywając na światło dzienne ukryte talenty, jak to miałem możność stwierdzić na scenie suwańskiej.

Po długim zapowiadaniu i niecierpliwych wyczekiwaniach ujrzeliśmy nareszcie na scenie „Karpaccich Górali”, wyreżyserowanych bardzo starannie i z ogromnym nakładem pracy.

Zasluga to pani J. Gąsiorowskiej oraz p. F. Cichckiego, którzy ze znajomością rzeczy, przekraczającą miarę dyletanckiego traktowania, nie szczędzili trudów, by sztukę postawić na odpowiednim poziomie artystycznym. Należy również wyróżnić panią H. Gąsiorowską, p. A. Raykowskiego i p. Cz. Przybyszewskiego, którzy w wielu razach służyli cennymi wskazówkami i uwagami, oraz p. Truskowskiego, jako kierownika śpiewów, i p. Z. Błędowskiego, który nie szczędził trudów i zachodów około strony techniczno-gospodarczej.

A jednak, pomimo najlepszych chęci reżyserów, gra niektórych artystów w pewnych wypadkach pozostawiała nieco do życzenia pod względem wykonania.

Mówiąc o grze poszczególnych artystów, zaznaczę muszę, że na plan pierwszy wysunęła się p. Marja Bujnowska, której subtelna gra spotkała się z ogólnym uznaniem. W postać młodej góralki—Praksedy—p. Bujnowska tchnęła ogromnie dużo szczeroci i prawdy życiowej, rolę opanowała w zupełności i odegrała z wrodzoną intuicją, ogromną swobodą i wdziękiem. Na szczególniejsze wyróżnienie zasługują momenty w pierwszej scenie, gdzie p. Bujnowska ujmowała publiczność pełnią życia i piękną dykcją. Doskonałą była Prakseda w trudnej scenie obłąkania,—oddanej przez artystkę—amatorkę z należytyim zrozumieniem sytuacji i psychologii obłądu. Pod względem napięcia dramatycznego scena powyższa wypadła najlepiej. W roli Anny, żony strzelca Prokopa, wystąpiła panna S. Rawianka, której gra pod względem artystycznym nie pozostawiała nic do życzenia. Stworzyła p. Rawianka postać skończenie szczerą, ujmującą—wprost świetną—środkami bardzo prostymi i osiągnęła wyniki, zadawające najwybredniejsze gusty. Ujmująco odegrała rolę dziecka Anny i Prokopa—Mania Ignatowiczówna, której wystąpienie sprawiło prawdziwą sensację wśród publiczności.

Pan Henryk Wyrzykowski, w roli starego górala—Maksyma Tychończuka, grał z wielką swobodą, werwą i

czeństw doskonałych. Niepodobna, ażeby na paruset członków Tow. Roln. nie było kilku ludzi, rozumiejących celowość i zadania naszego życia społecznego. Niepodobna, ażeby w organizacji społecznej nie było ludzi, znających historję i psychologję społeczną, które to pozwalają mówić swemu społeczeństwu prawdę i żądać od niego obowiązków życia, ducha i wielkich myśli do dźwignania się z nizin, na które zostało ono sprowadzone przez własne błędy.

Prawdy i pracy żądano od tutejszego społeczeństwa przy zeszłorocznym przesileniu w Tow. Roln. ogólne zebranie, na wniosek Rady, przez niezrozumienie lub lenistwo, nie chciało wsłuchać się w te nawoływania i zbudzić się...

Rada, usuwając w cień przesilenie, bynajmniej nie uzdrowotniła stosunków społecznych, bo po upływie roku kazano jej myśleć za ogólne zebranie. I znowu nie umiano wyjść z tego, odwołując się do społeczeństwa, które widocznie nie rozumie i nie odczuwa swoich potrzeb duchowych. Winni tu są wszyscy, że wzajemnie nie rozumieją się, i dlatego angielska zasada: „że społeczeństwo posiada taki rząd, na jaki zasługuje“, jest najzupełniej zgodna z prawdą w życiu Suw. Tow. Rolniczego.

N.

*Morze szumi i burzy się wiecznie—
daremnie,—
piersz rozbija o skalne, granitowe złomy...
— I takąż wieczna burza i walka wre
we mnie,
choć moje życie tleje, jak płomień
znikomy.*

pod względem opracowania artystycznego utrzymał się na wysokości zadania—stworzył postać jednolitą i konsekwentną. Można jedynie zarzucić p. Wyrzykowskiemu zbyt żywą i młodzieńczą giestykulację oraz niedokładną charakteryzację, jednak te szczegóły prawie nie wpłynęły na obniżenie wartości gry artysty-amatora. Wogóle stwierdzić należy, że w panu Wyrzykowskiemu miłośnicy sceny pozyskali poważną siłę.

Martą, nieszczęśliwą matką Antosia, była pani L. Danielewiczowa, która miała jeden świetny moment w scenie przekleństwa. Znać było, że pani Danielewiczowa głęboko odczuła stan znekanej cierpieniem duszy matki, której przemocą uprowadzono jedynaka, a która w miotanym przekleństwie chce wyrzucić z siebie cały ogrom bólu i rozpacz. Jednak, czy to wskutek tremy, czy też z innych powodów, gra pani Danielewiczowej w scenie porwania syna wypadła nieco za sztywno—nie było znaczących przejęć się rolą, i wskutek tego napięcie dramatyczne, które logicznie wynikało z akcji, nie było należycie zaakcentowane. A wielka to szkoda, bo po pani Danielewiczowej można było śmiało spodziewać się konsekwentnego wyzyskania ciekawych i efektownych sytuacji.

Bardzo dobrze wywiązał się z trudnej roli Antosia, nieszczęsnego górala, pan S. Wichert. Grał swobodnie i z werwą—miał kilka ładnych momentów w swej grze. A jednak zrobić muszę mały zarzut reżyserji, że dała

*Morze płynie ku brzegom, co, strojne
w cyprysy,
Kamelji, róż i laurów je wabią
szalestem—*

*... Moje serce—pocięte w niezatarte
rysy—*

ból duszy nieśmiertelny szepcze:

—jestem, jestem...

Domostawa.

3) Do Pp. Pracowników Rolnych.

Pomijając nieliczną, lepszą garstkę stowarzyszonych, stale uczęszczającą na zebrania i popierającą cele Tow., czyż ogół pracowników rolnych naprawdę nie dorósł jeszcze kulturalnie, aby zrozumieć, jak wszechstronne korzyści dla ich zawodu i kraju dać może stowarzyszenie, którego cele należy popierać? Czyż ogół ten nie rozumie, że zarząd, w pracy dla stowarzyszonych poświęcając częstokroć drogocenny czas, a niejednokrotnie ponosząc i inne straty, ma nareszcie prawo żądać ocenienia swych usiłowań?

Z tym przypomnieniem chcę zwrócić się, może jeszcze nie zapóźno, do pp. Pracowników Rolnych, i dla ich własnego dobra chciałbym, by głos mój nie pozostał głosem wołającego na puszczy.

Niechaj Pracownicy Rolni bez fałszywego wstydu zajrzą w oczy rzeczywistości, ocenią, póki czas, swoje położenie i zrozumieją, jak szczególnie im potrzebne jest stowarzyszenie.

Dlaczego szczególnie im?

Na pytanie to niech odpowiedzą sobie w sumieniu,

nieodpowiednią rolę panu Wichertowi, który—przy najlepszych chęciach—nie mógł w niej rozwinąć całej skali swych niezaprzeczonych zalet aktorskich, czego dowodem były lezki melodramatyczne oraz patos, użyte nieodpowiednio, które też zmieniały zasadniczy charakter postaci. Swoją drogą pan Wichert w sumiennym opracowaniu wyczerpał wszystkie środki, by stworzyć postać charakterystyczną, za co należy mu się uznanie.

Postać Komisarza, w której—pod bezduszną skorupą urzędniczej powłoki—nie zamarło współczujące serce, wypadła w interpretacji pana Z. Błędowskiego zbyt martwo. Widocznie mała rola Komisarza zupełnie nie zainteresowała p. Błędowskiego, i to tylko może wytłumaczyć jej lekceważenie. Pan Moldenhawer umiejętnie stworzył bardzo dobry typ dawnego austriackiego urzędnika w postaci Mandatarjusza, człowieka, wyczerpanego z wszelkich uczuć ludzkich i godności osobistej, pijaka oraz intryganta. W roli starca-górala występował pan Mieczkowski. Typowego żyda - arendarza, Herszka, z wielką werwą i swobodą—zagrał pan Cichecki. Dał postać charakterystyczną i niepozabawioną cech prawdziwego komizmu, czym zjednał sobie sympatję widzów, a wśród licznie zgromadzonych na sali mlusińskich wywołał wprost entuzjazm. Pan Gawuś, w roli strzelca Prokopa, zasługuje na wyróżnienie, grał bowiem na ogół dobrze, jednak nie opanował w zupełności roli,—nie opracował również giestykulacji oraz mimiki. Dobrze wy-

czy wielu wśród siebie mają rolników takich, jakich wymaga obecny stan rolnictwa. Na policzenie tych, którzy skończyli jakąkolwiek szkołę rolniczą, wystarczy palców u rąk, reszta zaś rolników zdobyła swoją umiejętność rolną, nie przechodząc najczęściej granicy kilku sąsiadujących z sobą folwarków. Umiejętność ta posiada taką wartość, jaką wartość ma gospodarstwo, gdzie praktykę i pracę swoją odbywali pracownicy.

Rolnictwo bardzo szybkim krokiem idzie naprzód. Czy pracownik taki, nie mając dobrych wzorów, nie czytając książek rolniczych, (bo i to stwierdzić należy), nie słysząc odczytów ludzi nauki, nie kształcąc się w żaden inny sposób, może podążać za postępem? Niech wiedzą pp. Pracownicy Rolni, że coraz częściej słyszy się zdanie: nie mamy pracowników rolnych, nie mamy ekonomów. Narzekania te nie skończą się na narzekaniach jedynie, a z konieczności musi dojść do tego, że poszukujący pracowników, nie mogąc zaspokoić wymagań swoich miejscowym elementem, zaczną sprowadzać z innych stron rolników. Środka tego szczególniej chwycić się muszą nowi nabywcy, którzy wnoszą z sobą wraz z nowym pojęciem rolnictwa i wyższe wymagania, którym zaledwie nieliczna garść miejscowych sił sprostać może,—co zrobi z sobą reszta liczniejsza?

Niech pp. Pracownicy Rolni przejrzą nareszcie i zrozumieją, jak konieczną dla nich jest taka instytucja, jak Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Pracowników Rolnych.

Praca zarządu tej instytucji,—to właśnie usiłowania jednostek, pragnących wypełnić lukę wśród potrzeb kraju, którego hamowany skądinąd rozwój naturalny chciałyby właśnie te jednostki, choć w części, na właściwe pchnąć tory.

wiązali się z zadania pp.: Szpakowski, Szwed oraz Nosowski—stworzyli szczerze charakterystyczne typy opryszków—jednak można im uczynić zarzut za nieopanowanie dykcji oraz giestykulacji. Wogóle należy zauważyć, że obóz opryszków wypadł bardzo dobrze, nastrojowo i malowniczo. Tu nadmienić muszę, że szczęśliwą myślą było powołanie do współdziałania w grze sfer rzemieślniczych; spełniono przez to czyn kulturalny i demokratyczny. Feldfebla grał z werwą, lecz z pewną przesadą pan Januszko. Należy jednak żałować, że w ruchach i całej postaci zbyt mało było żołnierskości. Sympatycznym młodym góralek był p. Tadeusz Wyrzykowski. Bardzo dobrze zagrał niedobitka—opryszka pan Jan Rodziewicz w ostatniej scenie tragicznej śmierci Praksedy.

Wogóle o wieczorne sobotnim można powiedzieć, że wypadł nader udatnie. Malownicze kostiumy, żywa akcja, śpiewy—solowy i chóralny—oraz tańce, wykonane z życiem i temperamentem, złożyły się na całość ujmującą i ogromnie sympatyczną.

Przedstawienie trwało do późna w nocy. Co do tego można zrobić zarzut nietylko organizatorom, ile dość prymitywnym urządzeniom technicznym sceny w „Arkadii“.

Sztuka oraz sympatyczny cel—pomoc niezamożnym uczennicom pensji p. Zulińskiej—ściągnęły tłumy publiczności, nietylko z Suwałk, lecz i z okolicy.

Przedstawienie dało względnie duży dochód.

Boruta.

Wobec jednak niezrozumienia czy też obojętności, zarząd Stowarzyszenia, a przynajmniej prezydium, uczuje się zniewolonym do zaprzestania działalności i opuszczenia dotychczasowego stanowiska.

(Koniec).

Seweryn Komorowski.

4)

ROLNICY

—a towarzystwa wzajemnych kredytów.

12) Obowiązków głównego buchaltera Towarzystwa, kasjera, dyrektorów oraz kontrolera nie mogą pełnić bracia, szwagrowie ani bliżsi kuzyni, spokrewnieni przez żony.

Członek rady Tow., kontroler ani też nawet członek komitetu dyskontowego nie może pełnić obowiązków płatnego radcy prawnego. Najlepiej do tej czynności powoływać adwokatów kadencyjnie kolejno. Pozatym trzecia część członków komitetu dyskontowego oraz trzecia część rady i komisji rewizyjnej winny składać się z zawodowych rolników, a także pożądanym byłoby, aby w zarządzie, albo przynajmniej kontrolerem—był rolnik.

Wprowadzenie pewnego grona rolników do władz towarzystw wzaj. kredytów uważam za niezbędne, gdyż wogóle interesy rolnictwa i przemysłu rolniczego nie są należycie uwzględniane przez większość wzajemnych kredytów. Pozwolę wspomnieć sobie tutaj tylko takie zniszczenie miljonowej wartości i pracy półwiekowej rolniczego ogniska przemysłu, jakim były leonowskie fabryki, których upadłość ogłosił Płocki Wzajemny Kredyt, oczywiście z zyskiem tylko kilku spekulantów, podczas gdy rolnicy ponieśli olbrzymie straty, bo utracili odbiorcę i konkurenta na buraki; stracili na tym też robotnicy, stracił kraj cały. Śmiało możemy powiedzieć, że gdyby wówczas w Płockim Wzajemnym Kredycie mieli wpływ rolnicy, rozumni i samodzielni, to zaoponowałiby takiemu biegowi rzeczy, jak również, gdyby istniał wówczas bank stowarzyszeń spółdzielczych, to zapobiegłoby takiej orgji zniszczenia i znęcania się nad półwiekowym dorobkiem setek ludzi, jaka działa się w Leonowie, by uratować polskie ognisko przemysłu rolnego, które wypłynęłoby na czystą wodę, tak jak wypłynęły Borowiczki.

Szanowni Panowie! Z wywodów, jakie omówiłem, może zbyt szczegółowo, zdaje mi się, że wszyscy widzimy dość wyraźnie, iż wogóle interesy rolnicze wymagają polepszenia kredytów i przytym kredytów skombinowanych na rozmaite cele i rozmaite terminy, a pozatym widoczne jest, że życie i dostarczyciele kredytów zniewalają nas, aby te wzajemne instytucje kredytowe były wielostronne; jednakże należy je udoskonalać i w tym celu rozszerzać operacje rolnicze. Dzięki tylko takiej zmianie mogą te instytucje zyskać na solidności, na trwałości, a krajowe rolnictwo znakomicie się podnieść.

Może któryś z Was, Sz. Panowie, zrobi zarzut, że za mało jeszcze żądam dla rolnictwa. Otóż na to odpowiem, że proponowane przeze mnie normy wydzielania kapitału dla obowiązkowych pożyczek rolniczych istotnie na razie są niewielkie, ale te można stopniowo roz-

szerzać, powiększać, gdyż przez szybkie przerzucanie większych mas pieniędzy na rolę na dłuższe terminy, moglibyśmy unieruchomić instytucję i zachwiać wypłacalność lokat na żądanie, a przez to zmniejszyć ich napływ.

A zresztą w ogólnej sumie krajowych wzajemnych instytucji kredytowych cyfry, proponowane przeze mnie, wykazują olbrzymi wpływ na rolnictwo. Bo zważmy tylko, że Królestwo Polskie ma samych wzajemnych kredytów przeszło setkę, a pozatym kilka setek drobnych kredytów i t. d.; rozważmy, że wszystkie te instytucje powstały w ciągu ostatnich lat 16, impuls zaś im dał nasz Płocki Wzajemny Kredyt, a wtedy zrozumiemy, że gdyby większość tych instytucji przystąpiła do reorganizacji w celu rozszerzenia operacji rolników, co niewątpliwie będzie miało miejsce, to i tak utworzy się już wiele milionów rubli, które pozwolą powstać w kraju wielu instytucjom przemysłu rolniczego, uchronią wiele majątków ziemskich od przejścia w cudzoziemskie ręce, ocalić też mogą wiele rodzin rolników od zniszczenia i zaoszczędzić wiele, wiele milionów rubli w ręku polskich rolników przez przejście handlu zbożem, drzewem, żelazem w ręce polskie, przez pośrednictwo kooperatyw.

Na zakończenie muszę powiedzieć słów kilka o bojkocie. Otóż zarzucają nam, że bojkotowanie jest to samo, co prześladowanie, a zatym, że jest to pojęcie i niechrześcijańskie i nieetyczne. Zgódźmy się na powyższe twierdzenie i wyrzucmy nawet wyraz bojkot, jako cudzoziemski.

Ale zamiast wyrazu bojkot przyjmijmy za hasło, za godło naszego narodu inną ideję, a mianowicie:

Starajmy się i bezwzględnie stosujmy tę myśl przewodnią, że my, Polacy, winniśmy przedewszystkim, a nawet prawie wyłącznie, zawsze, wszędzie i we wszystkim popierać wytwory tylko polskiego rolnictwa, polskiego przemysłu, polskiego handlu i polskich banków, a wtedy istotnie nieprzyjemny wyraz bojkot i prześladowanie możemy wyrzucić z naszego języka, ale zastąpimy go przez pojęcie: popierajmy swoich, pracujmy, pomagajmy, kupujmy, pożyczajmy, sprzedawajmy tylko swoim, a pod pojęciem—swoj—rozumiemy całą polską rodzinę.

(Koniec). *Bolesław Zdziański.*

PRZEGLĄD PRASY.

Sprawy ekonomiczne Królestwa.

Podług wiadomości, otrzymanych przez „Biuro pracy społecznej”, stan spraw ekonomicznych, dotyczących Królestwa i znajdujących się obecnie w ciałach prawodawczych, jest następujący:

1) Projekt prawa o ustanowieniu stopy podatku państwowego od nieruchomości w miastach na nadchodzące trzylecie komisja finansowa Dumy uchwaliła z tym zastrzeżeniem, że podatek ten ma być pobierany w Cesarstwie w wysokości nie 6% dochodu z nieruchomości, jak w roku bieżącym, lecz 5%.

Przedstawiciel Koła polskiego w komisji wniósł poprawkę o obniżenie tego podatku w Królestwie, pobieranego w wysokości 10%, o jeden procent, aż do wprowadzenia w Królestwie samorządu miejskiego; po wprowadzeniu zaś samorządu stopa podatkowa ma być,

zgodnie z uchwałą III Dumy, zrównana ze stopą, obowiązującą w Cesarstwie. Poprawkę tę komisja przyjęła, wskutek czego w nadchodzącym trzyleciu, poczynając od r. 1914, podatek państwowy od dochodów z nieruchomości w miastach Królestwa wynosić będzie 9%, o ile naturalnie poprawka ta w dalszym toku sprawy się utrzyma.

2) Sprawa rozciągnięcia na Królestwo pożyczek melioracyjnych pozostaje w komisji finansowej i będzie rozważona wkrótce przez podkomisję.

3) Sprawa ustawy łowieckiej, rozciągającej się także na Królestwo, jest obecnie na ukończeniu w komisji Dumy.

4) Projekt rozciągnięcia na Królestwo ustawy wodnej Cesarstwa z r. 1902 rząd opracowuje i złoży go wkrótce Dumie.

5) Projekt prawa o poprawie finansów miejscowych, dotyczących również Królestwa, pozostaje jeszcze w finansowej komisji Dumy. „*Kurjer Warsz.*”

ECHA POLITYCZNE.

Prezesem ministrów węgierskich został mianowany hr. Tisza. Fakt ten wywołał ogólne zaniepokojenie, albowiem wobec skandalicznych zajęć w parlamencie węgierskim podczas prezesury hr. Tiszy i stosunku opozycji do niego, wykluczone jest załagodzenie ostatnich wypadków, a nawet możliwość wybuchu zaburzeń w kraju.

Nominacja Tiszy uważana jest za niepożądaną nawet przez wielu z jego stronników.

Wypadki na Bałkanach wchodzą w zupełnie nową fazę. Stosunki Bułgarii z Serbią są tak naprężone, że należy oczekiwać bardzo poważnych zakłóceń. Poseł serbski opuścił Sofję, w mieście ogłoszono stan wojenny. Prócz tego opinia publiczna zaczyna być wrogo usposobiona do Rosji, w dziennikach pojawiają się artykuły, domagające się od rządu wystąpienia przeciwko Rosji.

Niektóre z artykułów wypowiadają się nawet wręcz za sojuszem z Austrią.

KRONIKA.

Święto kwiątka. Dzisiaj, w piątek, Chrześcijańskie Towarzystwo Dobroczynności urządza, przy łańskawym współdziałaniu uproszonych pań, święto „polnej różyczki”.

Z Towarzystwa Rolniczego. We wtorek, d. 17 b. m., odbędzie się w Wyłkowyszkach zebranie Oddziału Wyłkowyszkowskiego Suw. Towarzystwa Rolniczego.

Nowe Kółko Rolnicze. W Becejlach, pod Szypliszka-mi, w ubiegłą niedzielę, d. 8 b. m., otwarto Kółko Rolnicze. Na organizacyjne zebranie przybyła spora garstka okolicznego obywatelstwa oraz instruktor Tow. Roln., p. St. Urbanowicz.

Zebranie zagał jeden z członków-założycieli, p. Malicki z Kupowa, obradami kierował p. Wiland z Zaboryszek. P. Urbanowicz w dłuższym przemówieniu wyluszczał istotę zrzeczeń, korzyści, stąd wynikające, stawiał, jako przykład, sławny dziś Lisków i wezwał zebranych do wspólnej pracy na zagonie ojczystym.

Lista członków wypełniła się szybko,—zapisalo się małorolnych—57 oraz 5 osób z okolicznego ziemiaństwa. Rezultat wyborów do Zarządu był następujący: na prezesa wybrano p. Malickiego z Kupowa, na wiceprezesa—p. Sendę z Szypliszek, do Rady: proboszcza, ks. Świątkowskiego,

p. Wilanda z Zaboryszek i małorolnego, p. Szczęsnego z Becej; na skarbnika uproszono ks. Świątkowskiego, na sekretarza zaś miejscowego organistę.

W dalszym ciągu zebrania p. Urbanowicz mówił o żywieniu się roślin, o istocie nawozów naturalnych i sztucznych, v. pomocniczych, i wyłuszczył korzyści, wynikające z umiejętnego zastosowania tych ostatnich.

Zebranie trwało od godziny 1½ do 6-ej wieczorem.

O chęci małorolnych nauczenia się czegoś z zakresu rolnictwa świadczyć może fakt rozkupienia na zebraniu 56 książeczek rolniczych.

Powtórzenie „Karpackich Górali“. W niedzielę, 8 b. m., powtórzono „Karpackich Górali“ dla szerszych mas po cenach znacznie niższych. Grano z wielkim zapalem i powodzeniem wobec tłumnie zgromadzonej publiczności w obszernej sali „Arkadji“. Gra nie pozostawiała nic do życzenia: amatorzy czuli się na scenie zupełnie swobodnie—niczym zawodowi artyści. Huczne i owacyjne oklaski były wyrazem uznania dla gry uczestniczących amatorów-artystów.

Okazuje się, że szersze masy spragnione są teatru, należy tylko odpowiednio dobierać repertuar i uprzyścić owym masom ceny miejsc. Próba niższych cen wypadła wprost świetnie.

Nareszcie zaczynamy się ruszać.

Podziękowanie. Amatorzy-artysty, występujący w „Karpackich Góralach“, składają serdeczne podziękowanie p. Henrykowi Rodziewiczowi za doskonale i inteligentne suflerowanie.

Repertuar Teatru Polskiego w Warszawie.

W poniedziałek—9 czerwca—„Wróg Lud“, we wtorek—10, w środę—11, w czwartek—12, w piątek—13, w sobotę—14 czerwca—„Lilje“.



O F I A R Y :

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Handl.
Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Petroneli Witkowskiej pp. Władysławostwo Staniszewscy—2 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic pensji p. K. Żulińskiej.

Nieprzyjęte przez ks. Fr. Staniewicza od pp.: Wiszniekiej, Raszowskiej i Kuncowej—30 rb.

Zamiast bytności na przedstawieniu w d. 31 maja p. S. Bieńkowski—2 rb.

Na Szkołę Handlową.

Pp. A. Raykowski—50 rb., H. Tyszkowa—12 rb., J. Łuszczewski—30 rb., d-r Barszczewski—25 rb.

Na wpisy dla niezamożnych uczennic kursów gospodarczych w folwarku Szwajcara.

Pp. Faustyna Niefiedowiczówna—1 rb., Kazimiera Żulińska—1 rb.

Ogłoszenia.

Z powodu kupna dużego garnituru parowego sprzedaje się 9-cio-silny motor Bolindera, kosztujący 2250 rb., używany tylko przez jeden sezon zimowy, z ustępstwem 15%, i młocarnia Claytona 22-calowa, w dobrym stanie, za 300 rub., razem lub oddzielnie. Bliższe informacje i obejrzeć można w Czyszownikach, przez Simno.

Podania o przyjęcie

□ ○

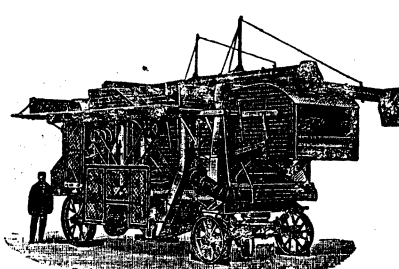
MĘSKIEGO PRYWATNEGO SEMINARJUM dla Nauczycieli Śudowych w Ursynowie,

wraz z dokumentami (świadczenie szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy, piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2-ch osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys), należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem:

Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.

Kandydaci na kurs I-szy (w wieku od lat 15 do 16) i na kurs II (od lat 16—17) winni stawić się na egzamin w Ursynowie 27 sierpnia, o godzinie 8-ej rano.

Kancelarja Seminarjum wysyła na każde żądanie program 1—6 i warunki przyjęcia.



MŁOCARNIE PAROWE

PRASY DLA SŁOMY

LOKOMOBILE PRZEMYSŁOWE

DO 1,000 KONI PAROWYCH

HENRYK LANZ

WARSZAWA TEL. 278-00 NIECAŁA 10.

GDZIE STOJĄ **N A S T R A Ż Y** APARATY

Złoty medal

**„ N I A G A R A ”**

Złoty medal

**N I E M A P O Ż A R Ó W .****Krajowa fabryka patentowanych, ręcznych aparatów
do gaszenia ognia T-wa „NIAGARA“,****Widok 26.—Warszawa.—Telefon 34-07.**

Poleca niezbędne wszędzie, najnowszej konstrukcji i najpraktyczniejsze ręczne gasiciele ognia, płynów i przedmiotów łatwopalnych. Zaszczytne uznania od instytucji rządowych i prywatnych.

Gasicielem „NIAGARA“ można dowolnie wstrzymywać strumień, co umożliwia jednym aparatem gasić wielokrotnie.

C E N Y B E Z K O N K U R E N C J I .

Towarzystwo „NIAGARA“ wyrabia także patentowane naczynia „Serwus“ do bezpiecznego przechowywania płynów łatwopalnych.

Prospekty na każde żądanie. Poszukujemy odpowiednich przedstawicieli.

W A R S Z A W S K A
S Z K O Ł A L E K A R S K O - D E N T Y S T Y C Z N A
A . T R O P P A ,
 Warszawa, Marszałkowska 116 (róg Złotej).

Przyjmowanie próśb rozpoczęło się. Dokumenty wyłącznie w oryginałach.
 Programy i informacje wysyła się bezpłatnie. Wykłady i zajęcia prowadzą się
 pod kierunkiem profesorów Warszawskiego Cesarskiego Uniwersytetu.

W S P A N I A Ł A E G Z Y S T E N C J A
 dla panów i pań wszelkich stanów, lub znakomity
 zarobek poboczny.

Zaraz 300 rubli i więcej miesięcznie zarobić może każdy, przy małym kapitale, od 100 do 300 rnbli. Interes może być prowadzony we własnym mieszkaniu. Fachowe znajomości nie wymagane. Wobec tego, że chodzi o bardzo poważny interes, zechcą się zgłaszać tylko ludzie solidni. Oferty rub. „300“ uprasza się składać w D/H. L. i E. Metzl i S-ka, Łódź, Piotrkowska 102-8. Poszukiwani wyłączni zastępcy w każdym mieście.

Popierajmy swoją doskonałą pastę do obuwia



BON-TON,

która dobrocią przewyższa wszystkie zagraniczne.

WYRÓB FABRYKI CHEM.

S. GLIŃSKIEGO,

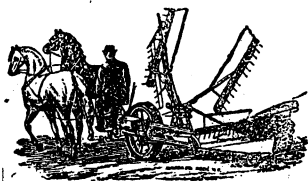
Warszawa, Nowy-Świat 29.

Żądać wszędzie.

Żądać wszędzie.

Lekkie, mocne, niezawodne w użyciu
MASZYNY ŻNIWNE

Mc. CORMICKA



(Kosiarki, żniwiarki, żniwiarko-wiązalki, grabie i szpagat)

nadeszły już i są do obejrzenia i nabycia w głównym składzie w Warszawie i we wszystkich poważniejszych składach narzędzi rolniczych na prowincji.

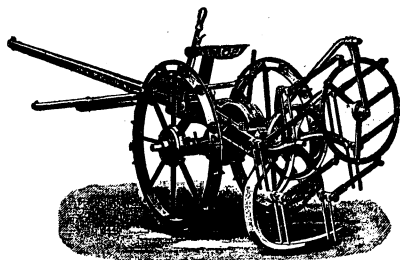
Pięknie wydane, szczegółowe opisy ilustrowane—oraz, w razie życzenia, adres najbliższego źródła zakupu tych doskonałych, powszechnie poszukiwanych maszyn—przesyła na każde żądanie

ALFRED GRODZKI,

33, Senatorska, WARSZAWA.



Od 1-go października 1913 r. wydzierżawia się w Suwałkach ogród owocowy, warzywny, oranżerja. Ogród handlowy. Bliższe informacje na miejscu, lub listownie. Adres: Krasowska, Suwałki, ul. Główna № 4.



SPRZĘT KARTOFLI

wykonać dziś można mechanicznie znacznie prędzej, dokładniej i taniej, niż przy pomocy rąk ludzkich, które w zupełności zastępują najnowsze angielskie

KARTOFLARKI RANSOME'A,

pracujące jednakowo sprawnie na lekkich i ciężkich ziemiach. Oprócz powyższych, cieszących się ogólnym wzięciem maszyn, zaopatrzyłem swe składy również w znane u nas

oddawna oryginalne

KARTOFLARKI HARDERA.

Alfred Grodzki,

33, Senatorska, WARSZAWA.

Opisy na żądanie gratis i franco.



Od zaraz poszukuję inteligentnej osoby, w wieku od 30—40 lat, średnich wymagań, do samodzielnego zarządu małym domowym gospodarstwem na wsi, która by znała się na kuchni (do gorszej roboty kuchennej jest pomocnicą). Łaskawe oferty, z opisem przebiegu życia, swego wyglądu, warunków oraz podaniem swego adresu, proszę nadsyłać pocztą, pod adresem: Wilno. Trzeci pocztowy Oddział (Pohulanka). Poste-restante. Okazicielowi trzech rubli № 516180.

Zagraniczn. Nawozy sztuczne.



Superfosfat

1

Tomasówka

z gwarancją za dobroć towaru poleca po cenach hurtowych

J. Jacuński, w Łibawie.